



The Holy See

INCONTRO DI GIOVANNI PAOLO II CON LA COMUNITÀ POLACCA

Giovedì, 24 dicembre 1992

“W Nim było Żyie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła (...) Na świecie by to [Słowo], (...) lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności”. “Bogiem było Słowo. (...) Wszystko przez Nie się stało, (...) co się stało. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim (...), którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi”.

Drodzy Rodacy!

Pragnę, abyśmy w skupieniu zatrzymali się nad tymi wybranymi fragmentami prologu św. Jana. Mówi on to samo, co wiemy z opisu św. Łukasza. To, co będzie odczytywane dziś o północy w ewangelii Mszy – Pasterki. Mówi to samo, mówi w inny sposób, sięga głębi. Sięga do serca tajemnicy, ale wydarzenie jest to samo. Św. Łukasz opisał dokładnie, jak przyszedł do swojej własności, jak przyszedł do miasta Dawidowego, do Betlejem, jak na próżno On, Maryja, Józef szukali dachu nad głową i nie znaleźli: “swoi Go nie przyjęli”.

Oczywiście, w tym miejscu wydarzenie ma głęboko ludzką wymowę, bo Boże Narodzenie jest wydarzeniem ludzkim: wydarzeniem, które powtarza się wciąż w różnych wymiarach. Człowiek, który potrzebuje dachu nad głową. Człowiek, który szuka ludzkiej życzliwości, szuka otwarcia drzwi. Nie znajduje! Jak ogromnie wiele sytuacji ludzkich jest wskazane tym jednym słowem Janowej Ewangelii: “swoi Go nie przyjęli”. Z tych wielu możliwych sytuacji, sytuacji konkretnych znanych nam z doświadczeń, z opisów, z informacji, na różnych kontynentach, w naszej Europie, na Półwyspie Bałkańskim. Z tych wielu sytuacji zatrzymajmy się przy naszej polskiej sytuacji.

Będziemy o północy słuchać Ewangelii Łukaszowej, będziemy jutro za dnia słuchać Ewangelii Janowej. Co mówi ta Ewangelia o nas, co mówi o dziecku w łonie matki, o dziecku, które ma się

urodzić, które jeszcze jest chronione łonem matki, i co mówi o drzwiach zamkniętych. Nie można przejść wobec tego szczegółu bez głębokiego wstrząsu. Jeżeli się uczestniczy, choćby z daleka, w tym, co przeżywa obecnie nasze społeczeństwo, kraj – co zresztą nie jest przeżyciem odosobnionym – trudno przejść wobec tego szczegółu bez żadnego wstrząsu. I stąd jest jakaś potrzeba wielkiej modlitwy na Boże Narodzenie, ażeby jednak swoi Go przyjęli. Do własności swojej przychodzi! Do własności: wszystko jest Jego własnością, skoro On jest Słowem Ojca, pierworodnym całego stworzenia. Do własności swojej przychodzi, jeżeli ma się urodzić na polskiej ziemi. Czyż nie trzeba uczynić wszystkiego, ażeby mu otworzyć drzwi? Zgodnie z naszą milenijną tradycją Bożego Narodzenia, w nawiązaniu do tego pustego talerza z opłatkiem, który się stawia na stole wigilijnym dla nieznanego przybysza, dla nieznanego gościa. A tu gość szczególny, gość, który spod serca swojej matki chce przyjść w krag swej rodziny. Czy można bez wielkiego narażenia się na straszliwy wyrzut sumienia zamknąć przed nim drzwi? Niech zginie, niech umrze z głodu, niech zginie na mrozie. Są, oczywiście, różne inne formy, w których słowa Ewangelii Janowej mogą się powtarzać. Z pewnością tak jest. Z pewnością ma to także wymiar systemu. Czy system życia ludzkiego, społecznego, ekonomicznego nie może być taki, że niektórzy pozostają poza drzwiami? Ale u korzenia wszystkiego jest ten nie narodzony. Bardzo dużo zależy w naszej przyszłości od tego, czy ten nie narodzony będzie mógł się rodzić, czy też będzie mógł być bezkarnie pozbawiony życia.

“Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli”. To nie może być obojętne dla tych “swoich”, to nie może nie kosztować jako tako wrażliwych sumień. Nie można tej wrażliwości ludzkich sumień, tej wrażliwości kobiecych sumień, macierzyńskich sumień znieczulać, niszczyć, bo wtedy się niszczy najgłębszą substancję egzystencji narodowej, jak powiedział poeta: “Narodu duch otruty – To dopiero bólów ból”.

Więc przy tym naszym rzymskim opłatku módlmy się z całego serca za Ojczyznę, która przeżywa ten krytyczny moment w dziejach polskich sumień, w dziejach polskiego prawodawstwa, w dziejach odpowiedzialności zbiorowej i równocześnie odpowiedzialności tych, którzy są odpowiedzialni za zbiorowość nie tylko z racji władzy, również z racji pióra, z racji publikacji, z racji zawodu.

Módlmy się, módlmy się bardzo, ażeby to kluczowe zdanie Ewangelii Janowej i Łukaszowej znalazło oddźwięk w naszym polskim życiu, żeby znalazło oddźwięk właściwy, żeby nie było fikcją.

Pusty talerz stawiany przy stole dla nieznanych gości. Tu gość znany! Tu gość znany! Znany, chociaż oczekiwany, chociaż nie narodzony, znany. Owszem, w tym nie narodzonym, w tym nie ujawnionym z pewnością jest Jezus, Ten, przed którym zamknięto drzwi domów nazaretańskich, domów betlejemskich. Z pewnością na tym ostatecznym Sądzie, który jest sądem z miłości, będzie i to stwierdzenie: Byłem nie narodzony, nie pozwoliliście Mi się narodzić, nie przyjęliście Mnie! “W Nim było życie”. Tak, w Nim jest życie! Cała Jego misja mesjańska to jest misja życiodajna.

“W Nim było życie”. Wprawdzie ludzie Mu życie odebrali. Wprawdzie to Jego niedługie życie na ziemi palestyńskiej zakończyło się śmiercią, ludzką śmiercią! Spoza progu śmierci potwierdził życie, które było w Nim, które jest w Nim. Trzeciego dnia zmartwychwstał! To życie jest dla nas. Dlatego tak ważne jest prawo człowieka do życia: do życia od pierwszej chwili poczęcia do ostatniego tchnienia, ponieważ człowiekowi jest pisane, jest przeznaczone życie większe niż ludzkie, życie w Bogu. Dał im moc, “aby się stali dziećmi Bożymi”.

Tak więc stale pozostając w horyzoncie Janowego prologu, módlmy się, bardzo goraco się módlmy, wszędzie – i tu w Rzymie, i w całej Polsce, wszędzie, gdzie są rodacy. Módlmy się o to, ażeby to życie, które było w Nim, w nowo narodzonym betlejemskim Niemowlęciu, było światłością ludzi i żeby ona świeciła w ciemności, i żeby ciemności nie zdołały jej ogarnąć. Ciemności Adwentu były przygotowaniem na przyjście tego światła.

Oto Adwent dziejów, w którym żyjemy. Zbliżamy się do r. 2000 od narodzenia Chrystusa i czujemy, jak bardzo ciemności w inny sposób ogarniają ziemię, jak bardzo walczą o swoje prawa pod pozorem, że one właśnie są światłem. Światłość w ciemnościach świeci, ciemności jej nie ogarnęły.

To jest życzenie wigilijne, które składam wszystkim obecnym z panem ambasadorem i jego małżonką na czele, wszystkim kapłanom z księdzem biskupem, wszystkim zakonnikom i zakonnicom skupionym tutaj, w Rzymie, przy Stolicy Świętego Piotra, wszystkim wreszcie rodakom, którzy są tutaj dzisiaj obecni, którzy mieszkają w Rzymie lub poza Rzymem na tej ziemi, wszystkim rodakom w Polsce i na całym świecie.

© Copyright 1992 - Libreria Editrice Vaticana